kwiecień–czerwiec 2025

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

ARCHITEKTURA BEZPIECZEŃSTWA

PISM

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 2 (101) 2025

Ukazuje się od 2001 r.

REDAKCJA

dr hab. Jarosław Ćwiek-Karpowicz
(redaktor naczelny)
dr Łukasz Jasiński (sekretarz redakcji)
dr Przemysław Biskup
dr Agnieszka Bryc
Piotr Długołęcki
Karolina Dyl
dr Adam Eberhardt
dr Mateusz Gniazdowski
dr Wojciech Lorenz
dr Jolanta Szymańska
dr hab. Agata Włodkowska-Bagan

GRAFIKA NA OKŁADCE Kinga Mędrzycka

PROJEKT OKŁADKI Kinga Mędrzycka

REDAKCJA TECHNICZNA Katarzyna Staniewska

REDAKCJA TEKSTU Brien Barnett, Katarzyna Staniewska

KOREKTA Katarzyna Staniewska

WYDAWCA

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a
00-950 Warszawa
tel. 22 556 80 00
faks 22 556 80 99
e-mail: ppd@pism.pl
ISSN 1642-4069
E-ISSN 2545-1979

DRUK

„PHU OLEJNIK – Piotr Olejnik”
ul. Eugeniusza Szwankowskiego 2, lok. 3
Warszawa

SPIS TREŚCI


PPD

Jarosław Ćwiek-Karpowicz

Czy obecna architektura bezpieczeństwa przetrwa próbę czasu?

Polska opiera swoje bezpieczeństwo na układach sojuszniczych powstałych wskutek przystąpienia do Traktatu północnoatlantyckiego oraz na własnym potencjale militarnym. Dodatkowo możliwość funkcjonowania w kilku innych organizacjach międzynarodowych – przede wszystkim w Unii Europejskiej – wzmacnia pośrednio bezpieczeństwo kraju. Objęcie silnymi gwarancjami sojuszniczymi ze strony Stanów Zjednoczonych, wciąż dysponującymi najsilniejszą armią świata, jak również ze strony pozostałych członków NATO jest komfortową sytuacją, jaką nie może cieszyć się wiele państw na świecie.

Wraz z końcem zimnej wojny NATO pozostało jedyną dobrze funkcjonującą organizacją, w ramach której bezpieczeństwo jej członków jest gwarantowane dobrowolnymi zobowiązaniami sojuszniczymi oraz wspólną obecnością wojskową – przede wszystkim amerykańską. Od upadku Związku Radzieckiego i rozwiązania Układu Warszawskiego Rosja dąży do zmiany powstałej architektury bezpieczeństwa. Podważa sens istnienia NATO, przedstawiając jego kolejne rozszerzenia jako przejaw amerykańskiego imperializmu. Jednocześnie próbuje odbudować własną strefę wpływów na obszarze poradzieckim, a w Europie Środkowej doprowadzić do sytuacji, w której bezpieczeństwo leżących tam państw byłoby od niej zależne. Wykorzystuje w tym celu wszystkie możliwe narzędzia i środki nacisku: polityczne, gospodarcze, społeczne czy kulturowe, a jeśli to nie przynosi efektu – zbrojne. W rezultacie coraz więcej europejskich państw w obawie przed neoimperialnymi działaniami Rosji ucieka pod parasol NATO.

Z perspektywy Moskwy wojna w Ukrainie zadecyduje o przyszłości obecnej architektury bezpieczeństwa w Europie: pozwoli na podporządkowanie sobie większości państw poradzieckich oraz otworzy drogę do uczynienia z Europy Środkowej szarej strefy, której bezpieczeństwo

będzie przynajmniej częściowo zależne od Rosji. Można sobie łatwo wyobrazić, jak na tym obszarze rozwijać się będą wolny rynek, demokratyczne rządy, wolność słowa i prawa człowieka. Wystarczy porównać rozwój gospodarczy Polski w czasach komunizmu oraz w ostatnich dekadach, na które przypadła akcesja do NATO i Unii Europejskiej.

Dla bezpieczeństwa Polski wzmacnianie NATO jest niemal tak samo ważne, jak powiększanie własnego arsenału. Chodzi nie tylko o skumulowany efekt rozwoju zdolności wojskowych wszystkich sojuszników, ale przede wszystkim o efektywne i skuteczne użycie wspólnej siły w przypadku zagrożenia. Rosyjska inwazja na Ukrainę w 2022 r. w większości państw natowskich uwolniła myślenie, że zbytnia rozbudowa arsenału może mieć charakter eskalacyjny i skłoniłaby Rosję do jeszcze większych zbrojeń. Od przeszło dekady Rosja zbroi się na potęgę i militaryzuje własne społeczeństwo, bez względu na decyzje NATO, zatem i jego członkowie mają wolną rękę w kwestii wzmacniania własnej obrony. Jedynym problemem pozostaje zatem sposób i moment użycia siły sojuszniczej w odpowiedzi na rosyjskie ataki, które wciąż pozostają poniżej progu wojny, niebezpiecznie się do niego zbliżając.

Artykuł 5 Traktatu północnoatlantyckiego, mówiący o obowiązku udzielenia pomocy przez pozostałych sojuszników, jeśli jeden z nich będzie zaatakowany, został uruchomiony tylko raz w historii – po ataku terrorystycznym w USA z 11 września 2001 r. Nie ulega wątpliwości, że dla członków NATO zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" jest fundamentem Sojuszu, a jej złamanie oznacza kres jego istnienia. Stąd też niezwykła ostrożność przed jej zastosowaniem.

Rosja testuje państwa NATO, głównie te położone na wschodniej flance, poprzez liczne akcje sabotażowe, dezinformacyjne, naruszające przestrzeń powietrzną i inne. Mają one na celu osłabić jedność Sojuszu oraz przekonać, że jego siła wynikająca z art. 5 jest nieefektywna. Powstaje przy tym wrażenie, że straty zadawane Zachodowi przez rosyjskie ataki hybrydowe są niewspółmiernie większe od kosztów ponoszonych przez Moskwę przy ich przeprowadzaniu. Polska jest w szczególności narażona na działania Rosji jako państwo istotnie zaangażowane w pomoc Ukrainie oraz łatwy cel rosyjskiej propagandy – można próbować oskarżać ją o historyczną fobię, eskalowanie sytuacji i wpędzanie reszty NATO w wojnę.

Naruszenie polskiej przestrzeni powietrznej przez kilkanaście dronów, do którego doszło w nocy z 9 na 10 września 2025 r., w czasie rosyjskiego zmasowanego nalotu na cele ukraińskie, było największym do tej

pory – choć nie jedynym – wtargnięciem w przestrzeń natowską. Spotkało się z natychmiastową, skuteczną i dobrze zorganizowaną z Sojuszem odpowiedzią Polski – przy użyciu polskich, holenderskich i włoskich samolotów udało się zneutralizować wszystkie obiekty. W pogotowiu czekały również niemieckie jednostki. Otwarcie przez natowskich pilotów ognia w stronę rosyjskich statków powietrznych przestało być zatem czerwoną linią, której przekroczenia obawiało się wcześniej wielu sojuszników. Była to jak na razie walka z rosyjskimi statkami bezzałogowymi – żaden rosyjski pilot nie mógł stracić życia, odwrotnie niż po stronie NATO. By użyć filmowej metafory, nie była to „walka robotów", ale walka „ludzi z robotami".

Można założyć, że w przypadku dalszych tego typu prowokacji Rosji polityczne i społeczne przyzwolenie w państwach NATO na „walkę robotów" oraz „ludzi z robotami" będzie o wiele łatwiejsze do osiągnięcia niż w przypadku samej „walki ludzi". Wszystko to może dziać się poniżej progu wojny, zatem bez konieczności stosowania art. 5. Problemem do rozwiązania pozostanie tylko odpowiednie i efektywne zarządzanie natowską obroną antydronową, w czym pomocne może okazać się doświadczenie Ukrainy. Trudno jednak przewidzieć, czy utrzymanie bezosobowego charakteru takiej wymiany ciosów będzie możliwe w dłuższej perspektywie i nie spowoduje ofiar wśród ludzi, co doprowadzi do otwartej konfrontacji z Rosją.

Rosja nie osiągnęła celów politycznych, jakie sobie wyznaczyła, przeprowadzając prowokację dronową wobec Polski, a następnie kolejnych państw flankowych, w tym Rumunii i Danii. Zbrojna odpowiedź państw NATO ukazała jedność, wiarygodność i skuteczność Sojuszu. Stąd też Rosja nie kontynuowała tego typu prowokacji i zaczęła testować państwa wschodniej flanki w inny sposób, np. próbą sabotażu polskiej sieci kolejowej i działaniami w cyberprzestrzeni.

Nie ulega wątpliwości, że Rosja może sprawdzać jedność Sojuszu jeszcze bardziej zdecydowanie. Mimo prowadzenia działań zbrojnych na froncie ukraińskim jest w stanie zmobilizować znaczne zasoby wojskowe i prowokacyjnie ulokować je w najsłabszych miejscach wschodniej flanki NATO, np. wzdłuż granicy z państwami bałtyckimi. Oczywiście działania takie nie zostałyby wcześniej niezauważone przez państwa NATO i wymagałyby czasu. Dawałyby szansę na mobilizację sojuszniczą, chociaż – odwrotnie niż w przypadku wcześniej analizowanych prowokacji lotniczych – angażowałyby więcej czynników politycznych, a mniej działań